Nr. 35. Biała, dnia 6. grudnia 1919. Rok I.

Nasz Tygodnik

Pismo chrześcijańskich i polskich organizacyi.

Redakcya i Administracya: Biała, Dom katolicki. — — Nr. telefonu 458.

Wychodzi co sobotę.

Cena 40 halerzy. — — Ogłoszenia od wiersza petitowego 1 K.

Jak socyaliści zdradzili robotników!

Drożyzna nie ustaje. Nędza, jak to mówią, wdziera się drzwiami i oknami do nędznej izby robotnika. Z trwogą patrzy każdy z nas w przyszłość. Bo tu zima straszna, a w chałupie ani ziemniaka, ani kapusty, ani przy czem lichej strawy ugotować, dzieci obdarte, starsi w nędznych łachmanach.

Toteż organizacye i socyalistyczna i chrześcijańska pospieszyły z pomocą robotnikom, zajętym przedewszystkiem we fabrykach sukiennych, stawiając żądania do Związku fabrykanckiego. Socyalistom, jakby się spieszyło, odrazu podpisali ugodę: dostali od panów 35 procent podwyżki i kupę obietnic, że się fabrykanci postarają o lepszą aprowizacyę. Organizacyi chrześcijańskiej chodziło przedewszystkiem o aprowizacyę, żeby ten robotnik choć coś, coś był zaopatrzony na zimę i jako tako odziany. Ale chciała organizacya faktów i czynów że strony fabrykantów, a nie czczych obiecanek; znamy bowiem dobrze ich śpiewkę: myśmy chcieli, a nie dało się nic zrobić, rząd nie dał... Tymczasem żądała organizacya poprawy płacy o 100 a najmniej o 85 procent, uregulowania płacy tak, aby i najniższy robotnik, wyszedł z tej poprawy zadowolony i mógł żyć z rodziną swoją. Za którą stroną panowie się opowiedzieli, zgadnąć nie trudno.

Ale wy wszyscy bracia robotnicy i siostry robotnice widzicie, kto prawdziwie chce waszego dobra. Kto zdradził tutaj najważniejsze interesa robotnicze. Zwłaszcza gdyby się okazało prawdziwem, co sobie ludzie opowiadają, że socyaliści podlizują się panom, żeby im dali na budowę domu na Blichu, a nawet, że już dostali. Byłoby to podłem i niegodnem. A jakże wy robotnicy i robotnice oświadczycie się w tej ważnej waszej sprawie? Czy to nie jest ostatnia już chwila, aby zerwać z tą żydowską zgrają, która ciebie robotniku potrafi i sprzedać, byle by dobry interes na tobie zrobić. A robi na tej poprawce dobre interesa. Bo jak się dowiadujemy, i mamy na to dowody, ściągają z robotnika nawet nie z ich partyi, 20, 25 a nawet 30 K podatku na swój dom; przytem dopuszczają się na robotnikach rozmaitych nadużyć i posługują się terorem. My z naszej strony oświadczamy, że nikt w ogóle z robotników nawet partyi socyalistycznej nie jest obowiązany dawać na ten dom, jeżeli nie chce.

Dawajmy, jeżeli będziemy zmuszani, naumyślnie na nasz Dom katolicki, ale dobrowolnie!

Złączmy się wszyscy w jednej porządnej organizacyi chrześcijańskiej i brońmy się i dopominajmy się naszych słusznych praw, Podobnie jak robotnicy budowlani, którzy taksamo przekonali się o czystych zamiarach (?) partyi socyalistycznej, niech wszyscy robotnicy i robotnice staną całą gromadą pod sztandarem chrześcijańskim, a wywalczymy wszystko, co nam się słusznie należy.

Jak w Ameryce obchodzą się z bolszewikami?

W miejscowości Centralia w stanie Waszyngtońskim przyszło do krwawych wydarzeń przy sposobności obchodu rocznicy zawieszenia broni.

Mianowicie kiedy pochód uroczystościowy przeciągał ulicami, z dachu jednego domu zaczęły padać karabinowe strzały na biorących udział w pochodzie byłych żołnierzy, zabijając 4 z pomiędzy nich, śmiertelnie raniąc dwóch innych, a lekko bardzo wielu.

Pochód zatrzymał się, ale zamiast paniki uczestnicy jego obejrzeli, skąd padają strzały i rzucili się na dach wspomnianego domu. Przy pomocy policyi aresztowano 40 ludzi, przeważnie członków „Organizacyi światowej przemysłowych robotników“, która jest organizacyą bolszewicką.

Przy tej sposobności, przyszło do ponownego przelewu krwi. Mianowicie sekretarz organizacyi, niejaki Smith począł uciekać, ostrzeliwując się ścigającym go żołnierzom. Zranił jednego z nich, a kiedy gotował się do nowego strzału, z publiczności jakiś Cowboy zarzucił mu na odległość arkan na szyję i ubezwładnił go. W tej chwili posypały się na niego kule rewolwerowe, dziurawiąc jego ciało, jak sito, a rozjuszona publiczność dokończyła lynchu w ten sposób, że zawlekła go na arkanie do rzeki i przewiesiła przez poręcz mostu nie pozwalając go zdjąć policyi. Dopiero nad ranem udało się organom policyjnym poprostu wykraść zwłoki.

Tłum podczas nocy wykonał jeszcze drugi lynch na bolszewikach, mianowicie pogasiwszy świa-

tła. zaatakował więzienie, wywlókł jednego z aresztowanych i powiesił go. Równocześnie obywatele miasta wydali odezwę, poświadczającą, że w ten sposób postąpią ze wszystkimi bolszewikami.

Z Lipnika.

Dziwną politykę uprawia się w Lipniku. Węgiel przychodzi często, ale oddaje się go zawsze żydowi. Biedni ludzie parę kilometrów muszą brodzić po śniegu i błocie i cisnąć się do tego aż do połamania kości, zanim im się coś dostanie. Kto przyjedzie prędzej, ten wygrał, ale biedne wdowy, które chodzą do roboty i dopiero po robocie taki kawał drogi muszą iść po węgiel, to dostaną kamienie, błoto lub proch.

Jest sklepów dosyć w Lipniku i możnaby pięknie rozdzielić, ale tego nie chce Byrski, przewodniczący urzędu aprowizacyjnego, bo chce widzieć, jak ludzie i dzieci marną, żeby im później głośno mógł dogadywać, co on to za wielkie dobrodziejstwo robi. Przyszedł węgiel i nie zapomniał Byrski o nauczycielstwie niem. szkoły. Dobrze zrobił, ale czyż nauczycielstwo polskiej szkoły od macochy?! Cóż ono winno, że Byrski nie posyła swoich dzieci do polskiej szkoły?!

I te wszystkie krzywdy dzieją się nie tylko już za wiedzą naszego Starostwa, ale nawet pod jego opieką. Czyż Wy Panowie w Starostwie upamiętacie się i zrobicie w Lipniku już raz porządek z urzędem aprowizacyjnym czy nie. I taka robota nazywa się opieką biednych wdów i sierót.

Na ostatek zapytujemy publicznie Starostwo, czy ludzie, którym socyalizm nie przemawia do przekonania, muszą z konieczności stać się socyalistami, aby coś węgla otrzymać, bo tak zdaje się być w Lipniku.

Czerwonemu bałamucie!

Artykuł pt. „Rola papiestwa i duchowieństwa w Polsce“, drukowany w nrze 47 „Wyzwolenia“ str. 3. stoi w związku z moim artykułem pt. „Nie prowokujcie“ podanym w nrze 31 „Naszego Tygodnika“.

Mój nieznany bliżej przeciwnik zostawiając wszystko inne w spokoju, oburza się na ustęp omawiający reformę rolną, a właściwie stosunek jej do Kościoła katol. Powodem oburzenia jest może to, że w zaczepionym ustępie wykazałem przeciwnikowi dowodnie świadome kłamstwo, czego zresztą on nie bardzo się zapiera. Aby jednak coś „odszczeknąć“, stawia mi szereg dalszych pytań, na które już właściwie w zaczepionym ustępie ma wyczerpującą odpowiedź.

Przypominam, że bez porozumienia się i pytania, bierze tylko prosty bandyta i złodziej! „Kto czyta, niech rozumie“ (byłem w kościele i słyszałem te słowa z ambony) — a kto nie rozumie, widocznie na taką dysputę za głupi!

Dla uspokojenia przeciwnika, przerażonego istnieniem Kościoła katol. w Polsce, zapewniam, że Papież wcale nie zamyśla zagarnąć politycznej władzy w Polsce, bo tę obecnie najspokojniej posiada Naczelnik Państwa i Rząd polski w Warszawie. Tę władzę polityczną, uznawaną na całym obszarze Rzeczypospolitej uznaje również duchowieństwo katolickie i polskie a także i Papież. Warto tu wspomnieć czasy smutnej pamięci republiki Lubelskiej, utworzonej przez antypolski socyalizm w Polsce. Tu najlepiej widać, kto osłabia Rząd polski i komu się obija po głowie myśl tworzenia „państwa w państwie“ — przeciwko państwu! Z tej hańbiącej plamy antypolski socyalizm w Polsce nie prędko się oczyści, a może nawet nigdy!

Dlatego niebezpieczeństwo „politycznej zależności od Rzymu“, oraz „stawiania władzy duchownej ponad świecką“ to tylko chorobliwe iluzye i strachy przerażonego biedoty, — socyalika, trzęsąc go się ze strachu na samą myśl, że Kościół katol. w Polsce istnieje i (o zgrozo!) Rząd polski nie będzie go może prześladował.

Natomiast każdy katolik rozumie (żyd pewnie nie), że rządy w kościele spoczywać muszą tylko i to wyłącznie w rękach Papieża — a to się dziać musi według jasno wypowiedzianej woli Jezusa Chrystusa, który najwyższą władzę w kościele złożył w ręce św. Piotra i jego prawych następców w osobie Papieża.

Papież więc ma głos w kościele we wszystkich sprawach ogólno-kościelnych, z których nie myślimy wyłączać spraw majątkowych Kościoła. I tu właśnie widzimy konieczność porozumienia się z Papieżem, dyktowaną względami prostej przyzwoitości, z którą widocznie mój przeciwnik nie ma w zwyczaju się liczyć.

Tyle a propos stawianych mi pytań, na które odpowiadam ciemnej głowie po raz drugi — a po raz trzeci odpowiadać nie myślę i nie będę, bo już teraz muszę stwierdzić brak odwagi mego przeciwnika do spokojnej a rzeczowej dyskusyi. Natomiast konstatuję u niego chęć, aby jak najwięcej wylać jadu nienawiści do kościoła, którą widocznie sam musi być przepojony, skoro grzebie w odległych czasach Warneńczyka, Batorego, czy Sobieskiego, aby choć kroplę wody wyszukać na swój partyjny młyn, a zaufanie i szacunek do Kościoła podkopać.

Przytoczone rzekome „dowody“ z historyi polskiej są to zwykłe fajerwerki agitacyjne, właściwe socyalistycznej demagogii, ale nie są to dowody historyczne. Czasy Warneńczyka, Sobieskiego i Batorego — to czasy, kiedy o Europę walczyły dwie kultury. Jedna barbarzyńska ze wschodu, niosąca zniszczenie, zagładę i straszną niewolę w jasyrze — druga zachodnia kultura chrześcijańska, która szerzyła prawdziwą oświatę i postęp na polu naukowem i gospodarczem, zwłaszcza przez klasztory, skąd biła prawdziwa nauka i wiedza. Zakonnik ucząc znajomości wiary, zwykle uczył także uprawy roli i w ten sposób ludzie na pół dzicy uczyli się cichego, spokojnego i pracowitego życia.

W obronie właśnie chrześcijańskiej kultury walczyła Polska ze zmiennem szczęściem, ale walczyła wytrwale. Według „Wyzwolenia“ Polska walczyła z Tatarami i Turkami „niepotrzebnie“. Gdyby to zależało od „wyzwolonego“ dyplomaty, pewnieby wtedy uważał za „potrzebne“ nagiąć karku pod jarzmo tatarskiej lub tureckiej niewoli. Na szczęście wtedy żył król Jan III. Sobieski, który wolał Turków pobić pod Wiedniem — niż im się kłaniać! I taką tylko mogła być polityka Polski podówczas.

Zaś polityka inna równałaby się dobrowolnej i dlatego haniebnej niewoli.

Że Polska taką a nie inną prowadziła politykę — za to jej cześć i chwała, bo w ten sposób ocaliła cały zachód przed zalewem barbarzyństwa i oprócz przydomków ma jeszcze za to rzeczywistą zasługę w dziejach ludzkości.

Tego nie umie dopatrzeć się czerwony bałamuta, któryby pewnie pogodził się wówczas z Turkiem lub Tatarem, byle ten ostatni dał mu mąki lub cukru do konsumu!

Ale co innego są czerwone bałamuty, a co innego lud roboczy fabryczny czy wiejski. Ciężko pracujące masy robotnicze za obiecywane korzyści materyalne wszystkiego jeszcze nie sprzedadzą, a w szczególności nie sprzedadzą swego katolickiego sumienia i przywiązania do naszej wielkiej dziejowej przeszłości! O tem czerwoni prorocy muszą wiedzieć i muszą się z tem liczyć. „Bóg i Ojczyzna" to są dwa święte słowa, które muszą uszanować w Polsce nawet socyaliści. Jeżeli tego nie uczynią — wówczas działają na własną szkodę, a lud robotniczy czy wcześniej, czy później na nich się pozna i nimi wzgardzi za to, że oni gardzą tem, co dla ludu jest święte i drogie!

Co się tyczy samego duchowieństwa w Polsce w czasie powstań, to już sam autor stwierdza, że były wśród ówczesnego duchowieństwa „szlachetne jednostki" jak np. biskup Sołtyk, ks. Hugo Kołłątaj twórca wiekopomnej Konstytucyi 3. maja (do której socyaliści nie mają przekonania), współpracownik Tadeusza Kościuszki, jednego z najbardziej kochanych bohaterów narodowych. Spokojny a sumienny badacz historyi tych czasów znalazłby o wiele więcej chlubnych nazwisk z pośród ówczesnego duchowieństwa, które było duszą powstań narodowych przeciw zaborcom. Pewnie i te powstania były może „niepotrzebne" — bo upadły, a po nich nastał jeszcze sroższy ucisk — tak może rozumować będzie kiedy „Wyzwolenie" i jego mądre głowy. Nie rozumieją socyaliści ani czasów zmagania się Tatarów, Turków, ani czasów powstań z tej prostej przyczyny, że ich tam wcale nie było! Program „gospodarczy", w który socyaliści jedynie wierzą — nakazałby może w tym wypadku kompromis — bo ktoby się ta bił za jakąś wiarę i ojczyznę! Pieniądz, pełny brzuch, mąka i cukier w konsumie — i koniec na tem. Ojczyzna jest tam, gdzie pełno jedzenia. Ojczyzna według pojmowania socyalizmu — to pełny brzuch!

W tym sposobie myślenia przebija mimowoli jakaś rozpacz pewnego narodu, który straciwszy ojczyste Jeruzalem swoje w r. 70 tym po Chrystusie, rozsypał się jako włóczęga po całym świecie — już nawet nie marzy dziś o utworzeniu własnego państwa — te żydzi, wieczni tułacze! Naród to, na którym ciąży jakiś straszny wyrok Boży — bo stracił Boga z przed oczu. Dziś on nie idzie za jasnym obłokiem Jehowy — ale zapatrzył się w złotego cielca i jemu wybija bałwochwalcze pokłony.

Wszędzie też, gdzie żydzi dają podstawy jakiegoś światopoglądu — zabijają, a w każdym razie osłabiają uczucia narodowe tych społeczeństw, wśród których prowadzą żywot pasożytów. A gdy w tem osłabieniu dojdą do pewnego punktu, wówczas politykę narodową wolą zastąpić międzynarodówką!

Tak właśnie dzieje się u socyalistów, gdzie wszystko za łeb trzymają żydzi!

Ale właśnie nie wszyscy robotnicy polscy widzą zbawienie w organizacyach żydowsko socyalistycznych, nie wszyscy patrzą czerwono na świat. Są tacy, co widzą wszystko w prawdziwem świetle, jak P. Bóg przykazał, a mogą „Wyzwoleńców" o tem zapewnić, że ich jest dużo... bardzo dużo!

Czytelnik.

Święcić będziemy nie niedzielę — lecz... sobotę!

Żydowska bezczelność nie zna już granic! Ten ongiś wyrzutek narodów, wszędzie wyrzucany, wszędzie prześladowany, a przyjęty przez Polskę jeszcze w XIV. w. z miłosierdzia — zaczyna się rządzić u nas, jakby u siebie w Palestynie.

Żydzi chcą znieść niedzielę!

Do kancelaryi sejmowej wpłynął projekt ustawy o odpoczynku niedzielnym. Cóż w tem dziwnego? Wszak zdaje się, że w państwie katolickiem nawet dyskusyi nad taką ustawą być nie powinno, a tymczasem

żydzi krzyczą gewałt!

Krzyczą, że „**ludności żydowskiej grozi zagłada**". Żydowskie szmaty „Nowy Dziennik" i „Kuryer nocny" — te bezczelne piśmidła zdrajców stanu ryczą, jakby oszalałe, że święcenie niedzieli jest zamachem na najświętsze żydowskie interesa.

Nie do uwierzenia. Posłuchajcie ludkowie, co pisze to piśmidło żydowskie: „Żydzi, którzy odpoczywają w piątek wieczór i w sobotę, musieliby się w ten sposób wstrzymać od pracy przez dwa i pół dnia, nie licząc już zupełnie świąt żydowskich. Nie potrzeba dopiero dowodzić, że byłoby to kompletną ruiną gospodarczą dla święcących sobotę mas żydowskich, — dla tych mas, których normalny i zdrowy byt ekonomiczny tak **bardzo w czasie wojny ucierpiał**".

A więc dlatego, że aby żyd mógł świętować 1 i pół dnia w tygodniu i w inne dni świąt żydowskich, dlatego

my chrześcijanie nie mamy świętować w niedzielę?

Taką obelgę ciska nam katolikom sześciomilionowa masa żydowskich przybyszów, rozzuchwalona traktatem pokojowym.

Dobrze! Ale niech żydzi nie zapominają, że gospodarzami w swoim domu chcemy być **my sami**, że mu na tę bezczelną prowokacyę potrafimy odpowiedzieć taką bronią, o jakiej w traktacie mowy niema — odpowiemy — bojkotem.

Bojkotem nie w niedzielę ani w sabat, ale w każdy dzień od poniedziałku — aż do piątku wieczora.

Jeżeli żydzi uważają, że świętowanie w niedzielę będzie dla nich ujmą i szkodą, niech w szabes otworzą sklepy, lub niech szabes przeniosą na niedzielę — (boć 6 milionów do 30 zastosować się powinno. — Red.) a obłudni nowocześni faryzeusze nie tylko nic nie stracą, jak nie tylko nie stracili

na wojnie, lecz okradając systematycznie chrześcijan, porobili milionowe majątki.

Nie koniec na tem! „Posłowie żydowscy — pisze dalej ta żydowska szmata — powinni się domagać, **aby żydzi**, święcący sobotę i święta żydowskie, **mogli w niedziele i święta katolickie pracować w lokalach zamkniętych, a trzymać sklepy i magazyny otwarte w niedzielę przez 5 godzin**".

Tu żydowska bezczelność dochodzi do szczytu! Za jednym zamachem **chcą żydzi zbezcześcić święta katolickie, a zarazem zniszczyć przemysł i handel polski.**

Żądając zezwolenia na otwarcie sklepów w niedzielę i święta przez 5 godzin, wiedzą, że to może się stać tylko w godzinach przedpołudniowych, **w czasie nabożeństwa**, a więc wówczas gdy my będziemy się modlić, żydzi w najlepsze będą kuć, szyć, wozić towary i czynić zgiełk uliczny w pobliżu kościoła, a więc zbezczeszczą nasze nabożeństwa, czego zresztą wymaga od nich Talmud, z drugiej strony zniszczą handel, gdyż kupiec i katolik zamknie sklep, gdy tymczasem geszetciarz żyd będzie robił najświetniejsze interesa, albowiem ludność wiejska niejako ustawą będzie zmuszona kupować u żydów.

Czy pozwolimy się prowokować tym bezczelnym, szerzącym wkoło zarazę moralną? Czy pozwolimy sobie dawać w twarz tym niewdzięcznikom i pijawkom.

Nie! nie! po stokroć nie.

Nie zapominajsie, żydziaki, że jesteśmy u siebie. Żądamy uszanowania nam religijnych tubylczej ludności, wzywamy posłów chrześcijańskich, aby się nie ugięli przed atakami przybłędów, ale śmiało stanęli w obronie naszych uczuć religijnych, honoru i ogólno narodowego interesu!

Gdyby w Angli na coś podobnego odważył się żyd — zapewne musiałby uciekać z życiem. Niechże więc Polska nie będzie gorszą od Anglii i nie pozwoli sobie pluć w twarz.

Albo żydzi będą w niedzielę i święta spoczywać — albo niech Polskę... opuszczą.

Sa. Pol.

Tajemnice żydowskie.

Zdarza się szczególnie po wielkich miastach, że sąsiad sąsiada nie zna, choć często się z nim spotyka. Podobnie ma się rzecz w Polsce ze żydami. Sąsiadujemy z nimi, spotykamy się z nimi bardzo często, a jednak ich prawie nie znamy, bo gdybyśmy ich znali, tobyśmy z pewnością ostrożniej z nimi postępowali. Jeżeli już nie własny interes, to prosta ciekawość powinna nas pobudzać do poznania tego plemienia, czy narodu jedynego w świecie i zupełnie odrębnego od innych. Spróbujemy zapoznać czytelników naszych z tym blizkim, mało znanym a niebezpiecznym sąsiadem.

I. Nazwa żydów.

Jeżeli spotkamy nieznajomego i chcemy go bliżej poznać, to naprzód pytamy o jego nazwisko. Zróbmy tak samo ze żydamy. Zapytajmy ich o nazwisko i zastanówmy się nad jego znaczeniem. Nazwisko czasem dużo znaczy i jest wróżbą złą lub dobrą. Nomen — omen.

Pierwotnie nazywali się żydzi „Hebrejczykami". To słowo pochodzi od „ibri" przychodzień lub od nazwy: „Heber", którą nosił prawnuk Sema. Jako potomków Sema **nazwano też żydów semitami**, a tych **przeciwników antysemitami**. Ale to niesłusznie. Semitami są bowiem także i inne narody n. p. Arabowie. Jednak nazwa „antysemita" już się przyjęła i dziś każdy rozumie, że oznacza ona przeciwnika żydów.

Nazywali się też żydzi: „Izraelitami" jako potomkowie Jakóba. który otrzymał nazwę „Izrael" to jest mocny w Panu. Tej nazwy zaczęli żydzi używać dopiero po wyjściu z niewoli egipskiej. Kiedy wychodzili z tej niewoli, przyłączyła się do nich liczna rzesza z różnych narodów, jako ich „czeladź" i oni się z tą czeladzią zmięszali. Także po wejściu do ziemi obiecanej zawierali przez długie czasy małżeństwa z okolicznymi poganami i dlatego ich pochodzenie od Abrahama i Jakóba nie jest całkiem prawe. Dopiero Ezdrasz przeprowadził ściśle to prawo, że żydom nie wolno zawierać małżeństw z innymi narodami i tego się żydzi do dziś dnia surowo trzymają. Nazwę „Izraelitów" nosiły wszystkie dwanaście pokoleń Izraela aż do podziału państwa za Roboama, syna Salomonowego. Odtąd nazywało się Izraelitami dziesięć pokoleń północnych, które tworzyły królestwo Izraelskie i popadły w haniebne bałwochwalstwo. Dwa zaś pokolenia: Judy i Benjamina pozostały wierne domowi Dawida i trzymały się prawdziwego Boga, lecz w końcu czciły także bałwana Molocha. Te dwa pokolenia tworzyły królestwo Juds, a ich obywateli nazywali Judejczykami czyli Żydami. Oba te królestwa upadły.

Po powrocie z niewoli babilońskiej powstało nowe państwo żydowskie, które za Machabeuszów wywalczyło sobie nawet chwilową niezależność i nazywało się J u d e a. Nazwa Izraelitów zaginęła, gdyż między tymi, którzy wrócili z niewoli było niewielu z dziesięciu pokoleń, zwanych wprzód Izraelitami. Odtąd potomkowie Jakóba nazywali się stale Żydami, „Jehudin" i tę nazwę zatrzymali też po drugiem zburzeniu Jerozolimy, kiedy byli zmuszeni błąkać się po świecie wśród innych narodów.

Jaka dziś więc nazwa przysługuje żydom? U nas nazwa żyd uchodzi prawie za przezwisko i żydów nazywamy urzędownie Izraelitami, co oni też wolą. Ciekawą jest też rzeczą, że na wschodzie nazwa żyd uchodzi także za przezwisko, a żydzi są dziś w swej pierwotnej ojczyźnie najbardziej znienawidzonym narodem. Turcy obchodzą się z nimi jak z psami, znacznie gorzej niż z chrześcijanami.

W nowszych jednak czasach zaczynają żydzi sami nazywać się żydami, a nie Izraelitami i chcą wszędzie przeprowadzić tę nazwę jako dla siebie zaszczytną. Istotnie wyraz Żyd pochodzi od Jehuda (wyznawca Jehowy, wyznawca Boga) jest więc nazwą zaszczytną i żydzi powinni się starać, aby na tę nazwę sobie zasłużyć. Że jednak tę nazwę pierwotnie tak chwalebną podali w powszechną pogardę, wolno im ją sobie nadal zatrzymać. Nazwa Izraelita znaczy dosłownie „bojownik Boży", jest też bardzo piękna, ale czy historya żydów tę nazwę usprawiedliwia, czy żydzi byli istotnie wierni tej nazwie? Już niegdyś prorok Jeremiasz skarżył się na ich bezbożność (2. 20.) „Od wieku złamałaś jarzmo moje, rozerwałaś związki moje i mówiłaś: Nie będę służyła". Podobne wyrzuty spotykamy często w Pi-

śmie św. Sw. Piotr wymawia wprawdzie żydów nieświadomością w swem kazaniu w dzień Zesłania Ducha św. i sam Chrystus Pan wyrzekł na krzyżu znane słowa: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!“ Także apostoł Paweł pisze w drugim liście do Koryntyan: „Gdyby byli Pana chwały poznali, nigdyby go nie byli ukrzyżowali“. Ale to uniewinnianie żydów niewiadomością stosuje się tylko do dawniejszych żydów. Nowsi żydzi rozproszeni między chrześcijanami mają sposobność poznać prawdziwego Boga i prawdziwą religią a jednak przeciw niej walczą jawnie i skrycie. Całe dzieje tego ludu to walka przeciw Bogu i Chrystusowi Jego, przeciw Mesyaszowi, którego nie poznali. Dlatego, jeżeli żyd zasługuje na nazwę Izraelity „bojownika Bożego“ to chyba w znaczeniu, że toczy bój z Bogiem.

Prócz tych nazw spotykamy jeszcze nazywanie dzisiejszych żydów „wyznawcami Mojżesza“. Czy dzisiejsi żydzi są istotnie „Mojżeszowego wyznania?“ zastanowimy się nad tem później, kiedy będzie mowa o Talmudzie i o jego stosunku do Biblii. Przekonamy się, że dzisiejsi żydzi zachowali bardzo mało z tego, co prawo Mojżeszowe nakazuje, że z czasem utworzyli sobie nową religię, którą najlepiej nazwać żydowską, a nie Mojżeszową lub starozakonną.

Widzimy już, że sama nazwa żydów jest interesującą i jest jakby streszczeniem ciekawych bądź co bądź dziejów tego narodu. C. d. n.

Socyalistyczna obłuda w Komorowicach.

Chciałbym Wam, kochani Czytelnicy „Naszego Tygodnika“ przedstawić, jak to socyaliści chcą dołki kopać pod Kółkiem i czyhają jak lisy, żeby tylko co złapać.

Nazywają mnie paskarzem za to, żem niby w Kółku skradł 125 kg. mąki i zawiózł do miasta.

Sprawa miała się tak: P. Szuberta z Białej prosiłem o odstąpienie trochę słoniny do Kółka, którego jestem kierownikiem, ale on znowu chciał za to mąki, której nie miałem. Zmówiliśmy się o tem ze sklepikarzem Kółka p. Jaroszkiem, który zgodził się odstąpić 25 kilo mąki, którą miał z domu dla siebie (a nie 125 kilo, jak cygańsko kłamią socyaliści). Nie bałem się niczego i nie boję, a najlepszy dowód, żem to wiózł w biały dzień, bo ta mąka była prywatna. Socyaliści zobaczyli to i odrazu w krzyk, że Czaudera skradł w Kółku 125 kilo mąki, nawet we wieczór przylecieli do chłopaka i dali mu 20 K łapówki, żeby tylko się upewnić, czy to naprawdę była mąka.

I trąbią po całej wsi i do „Wyzwolenia“ obiecują napisać, żem puścił na pasek mąkę. Naprawdę trzeba być bardzo podłym człowiekiem, żeby tak postępować. Ale ja wiem, dlaczego. — Chcemy otworzyć przy mieście filię Kółka, i to ich boli. My wam przez to żadnej krzywdy nie wyrządzamy, my to robimy dla swoich członków, tak jak i wy u Janusza podobno chcecie otworzyć filię konsumu.

Was to boli i śmiejecie się, że się trzymam księżej rewerendy. Ja się jej trzymać nie potrzebuję, bo fach w rękach mam i jeśli pracuję, to dla Pana Boga i dla dobra bliźnich, a nawet jeślibym się jej trzymał, to w każdym razie przestaję z porządnymi ludziami, co po kryminałach nie siedzieli. Wy się jej też chwyćcie.

Wy mię nie ciągnijcie na język, bo nie wiem jaką będziecie mieć winę, gdy ja wasze sprawki zacznę w gazecie opisywać. A mam ich sporo.

Strachy schowajcie sobie na wróble na wiosnę, a bezczelnych plotek i potwarzy zaprzestańcie. Nie myślcie, żem jest dzieckiem, które byle kogo się boi.

Jędrzej Czauderna
kierownik Kółka w Komorowicach.

Dnia 30. listopada 1919.

Wilkowice.

Jeszczem w życiu nie pisał nic w gazetach o socyał demokratach, czyli na związek socyal-demokratyczny, uawet popierałem socyal-demokratów, że oni szczerze i energicznie postępują w obronie ludu robotniczego, a Związek chrześcijańsko socyalny że jest za łagodny i miłosierny na panów fabrykantów, że z panami fabrykantami łagodniej załatwiają co do poprawy zarobku. I za 50 lat życia mego dopiero się teraz przekonałem, że nie chrześcijańscy socyaliści są łagodni do panów fabrykantów o podwyżkę zarobku dla robotników, ale socyaldemokraci czyli Związek socyaldemokratyczny jest Związkiem lizoniów fabrykantów, bo Związek chrześcijańsko-socyalny zażądał na konferencyi dla ubogiego ludu roboczego we fabrykach 100 procent poprawy czyli podwyżki, a socyaldemokratyczny Związek zażądał raptem 35 procent poprawy.

To macie moi kochani i drodzy robotnicy. Teraz przekonałem się, jak socyaldemokraci szczerze i energicznie bronią i starają się o poprawę zarobku dla robotników.

Nie myślcie sobie, że to pisze ks. Mączyński, albo socyalista chrześcijański, nie? to pisze robotnik teraz bezpartyjny, a wiecie dla czego? bo nie mogę do głowy pojąć, który Związek jest dla robotników sprawiedliwy do lepszego życia dla robotnika, ale teraz przekonałem się, że Związek chrześcijański jest na lepszem stanowisku oparty o dobro robotnika, o lepszą podwyżkę zarobku jak socyaldemokraci, i przystąpię do Związku chrześcijańsko-socyalnego.

Chwali się adwokat Gross, chwali się Pająk, chwali się Związek socyalno-demokratyczny, bo z robotnika żyją, robotnicy ich utrzymują, a na konferencyi ugodowej podwyżki zarobku sprawę psują. Wstyd i hańba, że na konferencyi Związek chrześcijański stawia żądania podwyżki zarobku tyle, a znów Związek socyalistyczny inaczej, to jest mniej.

W dalszym ciągu korespondencyi narzeka autor na niezgody między partyjami, na niedolę robotnika i nieudolność rządu.

Rozmaitości.

Dnia 14. grudnia. na drugą niedzielę przyjeżdża do Białej z odczytem sławny obrońca Orawy i Spisza, ks. Ferdynand Machay. Odczyt odbędzie się w Domu katol. w Białej o godz. 5 popoł. Wstęp 30 h. Kto z ludu i inteligencyi słyszał choć raz porywające przemówienie ks. Machaya, wiernego syna ludu orawskiego, z którego wyszedł, i kto tylko z gazety o nim słyszał, pośpieszy z pewnością i pociągnie za sobą wszystkich znajomych na wieść o jego przyjeździe, ażeby zobaczyć i usłyszeć Tego szlachetnego wygnańca z Orawy, sławnego w Polsce i w Paryżu obrońcę naszych praw do Orawy, Spisza i Czaczy. Szczęśliwa i wielka będzie nasza Polska, jeżeli dużo będzie miała takich synów jak ks. Machay. Dowiedźcie się drodzy czytelnicy, jak spędził młodość w szkołach węgierskich, jak nad swoim ludem pracował, jak ten lud dzisiaj cierpi pod rządami Czechów, który braci-górali na Spiszu i Orawie bardziej uciskają niż Węgry i Austryacy. Przemówienie ks. Machaya pokrzepi nas i pouczy o naszych obowiązkach na kresach.

Fałszerze banknotów. Milicyi w Bielsku udało się wpaść na trop fałszerzy i handlarzy banknotów czeskich. Onegdaj przyłapano niejakiego Kriegera u którego znaleziono 1000 sztuk podrabianych stempli czeskich na banknoty. 3. bm. przytrzymano znowu niejakiego Bernbarda Borgera z Bielska w chwili, gdy usiłował sprzedawać podrabiane banknoty czeskie. U wymienionego zakwestyonowano 500 podrabianych stempli czeskich i 65 sztuk banknotów dziesięcio koronowych.

Oszustów oddano Sądowi powiatowemu w Bielsku.

Koncert śpiewaczki operowej Olgi Bauer de Pileckiej. Koncert p. Olgi Bauer de Pileckiej, który się odbędzie 8. grudnia o godz. 1/28 wieczorem w sali pod „Czarnym Orłem“ w Białej wzbudzi zapewne zainteresowanie Polaków. Pani de Pilecka odśpiewa szereg narodowych pieśni polskich w ojczystym języku.

Młoda i piękna artystka należy obecnie do opery wiedeńskiej i zdobyła sobie całkiem poważne stanowisko przez swój przecudny głos odzwierciadlający jej uczucia duchowe.

Najznakomitsi recenzenci prasy wiedeńskiej, jak Dr. Korngold, Karpath itd. wyrażają się o niej i o wybitnej artystycznej indywidualności tej znanej artystki z nadzwyczajnem uznaniem.

Jak gospodarzą Czesi? Na Słowaczyźnie rozpoczęły władze czeskie spisy nieruchomych dóbr, majątków ziemskich itd. z jednej strony dla wymierzenia wysokiego podatku (jedna trzecia majątku), z drugiej zaś strony dla przygotowania akcyi socyalizacyjnej, mającej charakter wybitnie antysłowacki. Ludność słowacka inteligentniejsza tłómaczy to w następujący sposób: W Czechach jest przeludnienie. Na jeden kilometr kwadratowy przypada 146 mieszkanców, zaś na Słowaczyźnie tylko 46. Tę różnicę starają się Czesi wyrównać przesiedleniem znacznej ilości czeskich rodzin, zwłaszcza urzędniczych, na Słowaczyznę. Do tego celu ma służyć wykupno wszelkiej ziemi z rąk słowackich i osiedlenie na niej elementów czysto czeskich, które w krótkim czasie wynarodowią liczebnie słabszą, a ekonomicznie zupełnie zrujnowaną przez celową politykę gospodarczą czeską ludność słowacką.

Okręgowy Komitet plebiscytowy w Bielsku. Celem informowania ludności tak Bielska jak i okolicznych wsi śląskich w sprawach plebiscytowych zawiązany został w Bielsku Okręgowy Komitet plebiscytowy. Obejmuje on następujące gminy: Bielsko, Aleksandrowice, Bystra śl., Kamienica, Komorowice śl., Mikuszowice śl., Międzyrzecze górne, Stary Bielsk i Wapienicę.

Biuro tegoż Komitetu otwarte jest w hotelu „Kaiserhof“ na I. piętrze drzwi Nr. 4 i 5 w podzinach między 8—12 przed południem i 2—6 po południu. Nr. telefonu 24.

Miejscowy Komitet plebiscytowy dla samego Bielska znajduje się w tym samym hotelu drzwi Nr. 4 na I. piętrze.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej.